Nr. 218. We Lwowie Sroda dnia 8 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 5.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się [illegible] miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Eljen á Mágyár Ország!

Lwów 7. sierpnia.

Wyprzedzając bez mała o tydzień gromadną wycieczkę rodaków swoich na wystawę lwowską, stanęli dziś po południu w murach naszego miasta trzej ministrowie Jego Apostolskiej Mości króla Franciszka Józefa. Tedy gościmy w tej chwili representantów rządu drugiej połowy monarchji habsburgskiej którzy zapewne nie dla samego zaspokojenia ciekawości — mianowicie gwoli obejrzenia naszej wystawy — nie ulękli się trudu, jakim jest bezwątpienia podróż kilkunastogodzinna przy dwudziestu kilku stopniach Réaumura w cieniu... Przecież równocześnie z tą wystawą polska, odbywa się w Antwerpji wystawa holenderska, pod wielu względami niesłychanie nowa i zajmująca dla każdego, kto nie ślizga się oczyma po zewnętrznej szacie i zawartości wewnętrznej pawilonów, jak zgrabny dworak po szklącej się posadzce salonów. A jednak ministrowie węgierscy przyjechali raczej do nas. Za udokumentowane tym czynem zajęcie się naszem świętem narodowem, dziękujemy pp. dr. Wekerlemu, Lukacsowi i Jossipowiczowi. Dziękujemy im nie dla frazesu, ale z głębi polskiego serca, które wierne starodawnemu hasłu: „Gość w dom — Bóg w dom", razem z podwojami polskiej chaty na oścież się dla nich otwarło!

Witając ich przeto w tej chwili, wołamy słowy dla nich najmilszemi: Niech żyją Węgry! — *Eljen á Mágyár Ország!*

Z Węgrami sąsiadujemy o miedzę od pierwszych brzasków i naszej i ich historji. Przerzucając jej karty, widzimy już przed wiekami silne węzły — najsilniejsze na one czasy — które oba narody ze sobą łączyły: dynastję, w której żyłach płynęła dzielna krew polskich Piastów. Później zaślubia ostatnią Jagiellonkę książę węgierski i stwarza swem panowaniem niemal najpiękniejszy rozdział w dziejach naszych. Imię jego po dziś dzień, jakby imię święte patrona Polski — żyje w sercach naszych i żyć będzie do skończenia świata. Znów parę wieków minęło i znów odwieczne węzły silniej się zadzierzgnęły obustronnie. Wśród walk węgierskich o byt państwowy, krew polska zrosiła obficie przyszłą tę ziemię wolności...

Więc przeszłość obu narodów, polskiego i węgierskiego, tyle ma pomiędzy sobą punktów stycznych, — a powiedzmy zaraz, i tu i tam serdecznych — jak rzadko to się spotyka w dziejach ludów Europę zamieszkujących. Lecz i teraźniejszości — aczkolwiek ona inną obu przyniosła dolę — nie brak pewnych stycznych. Co prawda Węgry, uważane przez długie czasy jakby za prowincję rzeszy rakuskiej, dzięki rozumnym sterownikom swoim, stanęły prawie u mety swych pragnień — osiągnęły byt polityczny. Ministrowie, którzy dzisiaj stanęli pośród nas, są doradcami wielkiego sercem i duchem monarchy, na którego skroniach wyniosłych świeci wspaniała korona św. Szczepana. Co prawda dalej — w tym czasie, kiedy oto królestwo Arpada zajmuje na mapie Europy obszar jednolity, całość dla siebie odrębną i poważną, ziemie polskie trzech mają władców, trzy dole nieskończenie od siebie różne.. Mimo to i w tej — powtarzamy — tak różnej teraźniejszości obu narodów, znów historja poniekąd splotła nasze losy. Wszakże nikomu innemu, tylko królowi, który równocześnie nosi na swych barkach purpurę cesarską Habsburgów, Jego sercu i wspaniałomyślności mamy w znacznej mierze do zawdzięczenia te zdobycze narodowo-cywilizacyjne, których popisem świetnym obecna właśnie wystawa! Pod berłem Franciszka Józefa, pierwszego króla Węgier nowożytnych, jedna z dzielnic starej Rzeczypospolitej polskiej nowem odrodziła się życiem, imię polskie, spotwarzane ustawicznie, od czci, od wiary odsądzane przez zaborców tyrańskich, powraca w świecie cywilizowanym do dawnego blasku, naród polski zwolna lecz wytrwale zajmuje owo przynależne mu miejsce wśród narodów oświeconych, z którego na wiek długi Opatrzność go wyrugowała... Więc i w teraźniejszości widzimy węzły silne, które nas z tymi sąsiadami zakarpackimi łączą.

A przyszłość?... Tę zakryła przed oczyma istot śmiertelnych wola Stwórcy. Możemy ją jeno odczuwać, w wyobraźni kreślić sobie jej kształty, możemy pragnąć dusznie, aby ona taką była, jak ją pieleży serce nasze, możemy się do niej przygotowywać. Wszelakoż to pewna, że i w niej nic nie rozluźni ani starga tych węzłów, jakiemi kilkuwiekowa historja złączyła naród polski z węgierskim! Przecie jeden mamy grunt: narodowy; jednę miłość, wielką i wszechmocną, która w danej chwili cudów dokazać umie: miłość Ojczyzny; jeden sztandar, na którym wypisane hasło odwieczne: wolność i niepodległość! Wreszcie wspólnym interesem naszym potęga domu Habsburgskiego, który jest silną rękojmią dalszego rozkwitu narodów naszych.

Mówi się w tych czasach wiele o braterstwie ludów, które pojmować można dwojako: z punktu widzenia społecznego i politycznego. Pod względem społecznym niejednokrotnie rozbiegają się interesy sąsiadów, a nawet bliskich sobie pobratymców. Walka o byt, jak świat stara, waśni często rodzeństwo pomiędzy sobą, a do owego idealnego braterstwa ludów, o jakiem śnią powołani i niepowołani reformatorzy socjalni, pono dalej jeszcze, niżeli z naszego planety do naszego satelity. Inna rzecz z braterstwem — *sit venia verbo* — politycznem. To nie ogląda się zbytnio ani na różnice szczepowe, ani na chwilowe rozterki o chleb powszedni, lecz wytworzone na podstawie historycznej, na pewnej sumie sympatyj wspólnych i antypatyj, stanowi że tak powiemy atmosferę dziejową, którą oddechają narody, tego rodzaju braterstwo ku sobie żywiące. Nie dziwna przeto, że Węgrzy — acz nie Słowianie — i Polacy Słowianie, od wieków jednak duchowe dla siebie pielęgnują w swych sercach pokrewieństwo; nie dziwna, że ich cierpienia my odczuwamy, ich radości w nas szczery znajdują oddźwięk — i na odwrót. Zostawmy ostatecznie sentymentalizm na uboczu, a popatrzmy na fakta.

We Lwowie — przecież stolicy ziemi czysto słowiańskiej — urządzają Polacy wystawę krajową, aby okazać Europie, czego się nauczyli, jak umieją już pracować, dokąd zmierzają. Zdawałoby się tedy, że w imię pokrewieństwa szczepowego, liczne tysiące Słowian ze wszech stron pospieszą tutaj, aby skontrolować stan żywotny narodu pobratymczego, a potem radować się jego tryumfem, rozegrzać swe piersi u polskiego ogniska. Zdawało się, że tak być powinno i będzie. Tymczasem w rzeczywistości? Na wystawę polską przyjechali najpierw posłowie niemieccy, ludzie znakomici talentem, wiedzą, stanowiskiem w monarchji; dziś powitaliśmy przedstawicieli narodu węgierskiego, stojących u steru nawy państwowej, a za dni parę powitamy znaczny tłum obywateli wszystkich warstw narodu węgierskiego — natomiast o odwidzinach naszych „pobratymców" słowiańskich niestety ani słychu! Dla czego?... Mamyż odpowiedzieć na to pytanie, tak, jak nam w tej chwili serce dyktuje? Nie — bo by nam rozważanie tych przyczyn zasępiło oblicza, wtedy właśnie, gdy się radujemy szczerze z przybycia gości zakarpackich, bo powodowani rozumem starszych w rodzinie braci, wolimy raczej rzucić na te objawy — daj Boże przejściowe — zasłonę milczenia, aniżeli w słusznem rozżaleniu wyrzekać słowami gorzkiej prawdy...

To na dziś. Lecz czy jutro, owo „jutro", tak tajemnicze i nieobliczalne i nieuchwytne, nie obudzi w umysłach naszych i sercach wysoce przykrego uczucia tego rozczarowania naszego na punkcie „szczepowego pobratymstwa," czy nie przyjdzie nam przypomnieć sobie o tem niejednokrotnie, że innoplemieńcy: Niemcy austrjaccy i Węgrzy, uważali za właściwe, pospieszyć do nas dla uczestniczenia w naszem święcie, a tylko narody, krwią nam bliskie, ostentacyjnie od wystawy naszej stronić się zdawały... czy to wspomnienie nie zaważy czasem nawet na szali wypadków politycznych — o tem zaprawdę wyrokować dziś niepodobna, a przepowiadać nie chcemy. W rezultacie i najwytrawniejsi politycy są tylko ludźmi z krwi i kości... Niechajże pamiętają o tem wielcy i mali politycy wśród „pobratymczych" nam ludów, a być może w przyszłości będą oni umieli nie jedno sobie wytłumaczyć i... przeboleć.

Emisarjusz rosyjski o Bułgarji.

Znany pod pseudonimem *Old gentleman* współpracownik *Now. Wrem*, który udał się był niedawno temu do Sofji gwoli wybadania ks. Ferdynanda i zbadania obecnej sytuacji w księstwie, bawił teraz w przejeździe do Rosji w Wiedniu i tam interwiewował go jeden ze współpracowników *N. fr. Presse*. Owóż z tego, co *Old gentleman* u wstępu powiedział, wynika jasno, że on był w tym wypadku emisarjuszem rządowym *in optima forma*.

„Wyprawiono mię tu — powiada on — nie bez zgody na to rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie są tam od pojednania się z Bułgarją, a gdy w ostatnich ośmiu latach ani dyplomacja rosyjska, ani prasa nie były dobrze informowane o stanie rzeczy w Bułgarji, chciano się wreszcie dowiedzieć czegoś autentycznie o Bułgarji. Żyjący w Rosji emigranci bułgarscy, zaopatrujący prasę rosyjską „sprawozdaniami z Bułgarji", są to kłamcy wierutni, karjerowicze, gotowi każdej chwili interesa ojczyzny poświęcić dla swoich własnych interesów".

Dalej powiada tenże *Old gentleman*: „W Rosji panuje o Bułgarji opinja jak najgorsza, to też jechałem tu w mniemaniu, że spotkam kraj dziki. Ale zdanie musiałem zmienić od tej chwili, gdym wstąpił na ziemię bułgarską. Bułgarja jest krajem o porządnym ustroju, z nasadowioną silnie kulturą i cywilizacją; panuje tu najwzorowszy porządek i spokój, jak w każdem innem państwie zachodnio-europejskiem. Bułgarzy są dojrzałym politycznie narodem, który porządek stawia nadewszystko i dąży do spokojnego sił swoich materjalnych i umysłowych rozwoju. Tem się też tłumaczy, iż Bułgarzy przez całe ośm lat znosić mogli terrorystyczne rządy Stambułowa — tolerowali te rządy, ponieważ porządek poręczały...

„Księżna Marja Ludwika, która jest w Bułgarji w najwyższym stopniu popularną, była ciągle bardzo oziębłą dla Stambułowa, widząc nieraz, jak Stambułow bez respektu z księciem postępuje. Księżna otoczyła się ludźmi, którzy podsycali opozycję przeciw Stambułowowi. Stambułow, grożący ciągle dymisją, zażądał był zaprowadzenia stanu oblężenia w powiatach tirnowskim, warneńskim i burgajskim — na co książę przystać nie chciał i ostatecznie na naleganie Grekowa podpisał dymisję Stambułowa, zwłaszcza gdy po powrocie księcia z zagranicy, Stambułow nie przybył na dworzec na jego powitanie. Wiadomość o upadku Stambułowa Bułgarja cała z niesłychanym przyjęła entuzjazmem...

Co do obecnych prądów russofilskich w Bułgarji, to nie ma tu russofilów w tem znaczeniu, iżby chcieli kraj wydać Rosji — cały prąd russofilski ogranicza się do życzenia, aby nastały teraz przyjacielskie stosunki z Rosją. O przywróceniu wpływu rosyjskiego w Bułgarji — jak to prasa zachodnio europejska rozumie — mowy wcale być nie może. Samodzielność i samorząd to ideał każdego Bułgara, nawet russofilów; ideał ten tak przeszedł w krew i kości każdego Bułgara, iżby żadnego wpływu obecnego ścierpieć nie zdoła. W tym też duchu uważają Bułgarzy Rosję za państwo obce.

Nikomu więc w Bułgarji nie wpadłoby na myśl, chcieć uszczupleniem samoistności swojej okupić przywrócenie dobrych stosunków z Rosją. Tak samo też w Bułgarji wcale nie myślą o poświęceniu dynastji dla przyjaźni rosyjskiej. Druh i niedruh w tem się zgadzają, że teraźniejsza dynastja jest niezbędną dla stałości rządów w Bułgarji, pominąwszy już, że osoba księcia nawet w dyplomatycznych kołach rosyjskich za granicą posiada najzupełniejsze sympatje. Mężowie rej wodzący w Sofji, jakoteż przewódcy stronnictw wpływowych są porówno przejęci tem przekonaniem, że odzyskanie przyjaźni Rosji w żaden sposób nie powinno nastąpić kosztem autonomji i dynastji.

„Stoiłow, szef teraźniejszego gabinetu, jest nawskroś Europejczykiem, który się nie zdoła zapalić ani dla Austrji, ani dla Rosji, ani też dla żadnego innego mocarstwa. Jeżeli pragnie zbliżenia do Rosji i do tego dąży, to nie za cenę ustępstw, któreby Bułgarję autonomji pozbawić mogły. A tak samo myśli reszta członków gabinetu, Naszowic, Petrow itd. Nawet siedzący w więzieniu Karawełow, którego uważać można bez wątpienia za męża przyszłości (!) wcale a wcale nie myśli przyjaźni rosyjskiej okupywać okrojeniem samoistności Bułgarji. Książę zaś gotów jest, co do siebie, do wszelkich możliwych ustępstw dla pozyskania Rosji, naturalnie, o ileby to honorowi osobistemu nie ubliżało i z wolą narodu się zgadzało. Dlatego noszą się w Bułgarji z myślą, aby wyszłe z nowych wyborów sobranje następujący adres do cara wystosowało:

„„Uznając błędy, jakie Bułgarja wobec Rosji, swojej wybawicielki, dotychczas popełniła, i będąc przekonany, że życzliwość Rosji niezbędnie potrzebna jest dla rozwoju i pomyślności księstwa, ośmiela się naród bułgarski udać do miłościwości W. ces Mości. Bułgarja, która tyle już cierpień przebyła i dopiero od niedawna posiada rząd, zapowiadający trwałość i porządek, tęskni za zachowaniem tych dóbr drogocennych, i ośmiela się uniżenie prosić W. ces. Mość o uznanie teraźniejszego stanu rzeczy w Bułgarji"".

I dodaje *Old gentleman* rosyjski: „Ustępstwa, jakie myśli Rosji uczynić rząd teraźniejszy, polegają na tem, iżby oświata ludowa w Bułgarji więcej ulegała wpływowi rosyjskiemu, a dalej iżby Bułgarja otworzoną została handlowi rosyjskiemu, a nawet iżby ten handel był górującym w Bułgarji.

„Tak się ma rzecz z bułgarskiemi sympatjami dla Rosji. A obecnie chwila najsposobniejsza do pojednania między Rosją a Bułgarją. Jeżeli Rosja nie wyzyska tej sposobności i trwać zechce dalej w swojem milczeniu, to spełnią się słowa (niedawne) Stambułowa, że Bułgarja jest conajmniej na 50 lat odłączoną od Rosji".

Manewry francuskie.

Tegoroczne jesienne manewry armji francuskiej odbywać się będą pod wielu względami podług innych zasad niż dotychczas. Nie będzie przy nich, jak w roku poprzednim, chodziło w pierwszej linji o wielkie wojskowe widowisko, obliczone na kraj i uczęszczających w niem widzów, lecz o gruntowniejsze, rzeczywiście wojskowe ćwiczenia. Administracja wojskowa wyciągnęła z zeszłorocznych ćwiczeń naukę, że ćwiczenia, odbywające się w dotychczasowy sposób, mało mają wspólnego z prawdziwem przygotowaniem do wojny, oraz że względnie niewielkie zapewniają korzyści na polu wyćwiczenia żołnierzy. Tak zdarzyło się n. p. w roku zeszłym, że szwadrony pierwszej dywizji jazdy i trzeciej brygady jazdy, ustawione pomiędzy Gisors i Chars, do strzeżenia biegu rzeki Epte i kolei żelaznej z Paryża do Dieppe, wbrew strategicznym zasadom, skoncentrowano pod Chars, jedynie w celu wykonywania świetnych, obliczonych na widza ataków jazdy w okolicy Chars. Administracja jednak wojskowa nie zamyśla zaniechać ćwiczeń całych korpusów armji przeciwko korpusom; manewry te bowiem, jak dowodzi prasa francuska, zapewniają sposobność do okazywania gościnności wobec reprezentantów obcych mocarstw; głównie zaś państwa dają możność przypatrzenia się nietylko bataljonom, szwadronom i baterjom armji czynnej terytorjalnej armji. Dzisiejsze przeglądy wojsk w otwartem polu posiadają zupełnie inne znaczenie i wywierają zupełnie inne wrażenie niż dawniejsze pod Longchamp, ukazują bowiem dzisiejszą Francję w wojennem jej przygotowaniu, gdy manewry pod Longchamp były wyłącznie paradami wojskowemi. Reprezentatywną tę część tegorocznych ćwiczeń powierzono jenerałowi Gallifet który obecnie dowództwo nad 4-tym i 11-tym korpusem armji i nad 1-szą dywizją jazdy. Zaznaczają przytem, że jenerał Gallifet kładzie główny nacisk na prawidłową organizację i należyte funkcjonowanie służby forpocztowej. Jenerał Gallifet zamierza więc komenderującym jenerałom dwóch tych korpusów Vosseurowi i Zurlindenowi pozostawić zupełną swobodę działania i żądać od nich, aby nie korzystali z żadnych innych wiadomości, oprócz tych, których im dostarczy ich jazda. Prezydent rzeczypospolitej, minister wojny i oficerowie zagraniczni uczestniczyć będą w manewrach 4 i 11. korpusu armji. Po wielkich manewrach fortecznych pod Paryżem, które unaocznić mają oblężenie i obronę jednego z odcinków tej wielkiej twierdzy, obiecują sobie mniej blasku, lecz za to więcej korzyści. Gubernator Paryża, jen. Saussier, dowodzić będzie w tych ćwiczeniach 15 pułkami piechoty, 2 bataljonami artylerji pieszej, 10 baterjami polnemi, 2 pułkami jazdy i 8 bataljonami inżynierji wojskowej. Nie chodzi wcale przy tych ćwiczeniach, jak twierdzono zupełnie mylnie, o regularne oblężenie fortu. Operacja tego rodzaju musiałaby z samej natury rzeczy być niezupełną i wydać niewystarczające wyniki. Jen. Saussier zamyśla przeciwnie wypróbować obronę na dalsze odległości, oraz pomoc, jaką otrzymać może oblężony z mniej lub więcej odległych fortów. Francuskie koła wojskowe doszły do przekonania, że w przyszłości oszańcowanym obozom nie przypadnie rola wyłącznie odporna i uważają je dzisiaj za punkt oparcia dla armji polnej, której oddziały przeznaczone są do bezustannego niepokojenia wojska oblężniczego. We wschodniej Francji zarówno pomiędzy Nancy i Verdun, jak w Wogezach, odbywać się ćwiczenia załogujących tam zwykle w czasie pokoju dywizyj, celem należytego zbadania korzyści, jakie zapewnia ta organizacja. Piechota i artylerja pozostaje tam z sobą w bezustannej styczności i ćwiczy się wspólnie w formacjach wojennych. Wojska te, utrzymywane na ciągłem *qui vive*, uchodzą za wyjątkowo dobrze przygotowane do wojny. W końcu zasługują jeszcze na uwagę specjalne ćwiczenia jazdy w równinie Beance i manewry wojsk alpejskich. I przy tych ćwiczeniach niebędzie chodziło o widowiska wojskowe, lecz o poważną pracę.

---

23)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek Michał Aleksandrowicz był niemile zdziwiony, usłyszawszy to zapytanie — odpowiedział jednak dobrotliwie:

— Matka twoja dawno umarła, o rodzinie zaś twojej nic nie wiem... Pamiętasz, kiedy przyszłaś do nas... Ale, przebóg, dlaczego niepokoisz siebie i mnie rzeczami, których zmienić niepodobna? Legitymację swą i inne dokumenty dostaniesz odemnie, skoro ci będą potrzebne. Gdybym umarł, znajdziesz je dobrze przechowane. Po za tem na co wznawiać stare, niepocieszne wspomnienia? Pamiętaj zawsze, że są to rzeczy, których już zmienić nie można.

Ostatnie słowa wymówił z silnym naciskiem.

Potem skierował rozmowę na inny przedmiot, a Nadeżda nie miała odwagi, sprawiać mu przykrości dalszem wypytywaniem.

I tę noc spędziła bezsennie.

Rozwarłszy w hotelu, dokąd zajechali, okno swego gabinetu, patrzyła na morze. Posępne, prawie chorobliwe myśli prześladowały ją nieustannie.

Tymczasem i morze zmieniło twarz swą do niepoznania. Gwałtowny wicher wzburzył fale. Morze miotało się wściekle; wspiętrzone bałwany uderzały o skalne brzegi, kwiląc, to znów jęcząc, lub hucząc groźnie.

Nadeżda stała przy oknie i z zaciekawienia patrzyła na ten nieznany jej przedtem widok.

— Oto i życie! — westchnęła głęboko.

Wtem wzrok jej spoczął na jakiemś widmie, którego światło przenikało zwycięsko ciemności burzy.

Jak tonący chwyta się deski, tak ona nie mogła oderwać oczu od latarni morskiej, upatrując w jej blaskach pocieszający symbol nadziei.

VII.

Wbrew wszelkim przewidywaniom, nie służył Mikołajowi Aleksandrowiczowi pobyt nad morzem. Nużył się aż do mdłości prawie i często w chorobliwą wpadał senność. Stracił na humorze; był dziwnie przygnębiony, małomowny.

Nadeżda, troskliwa zawsze o jego dobro, z obawą słuchała, gdy się skarżył i usilnie starała się rozerwać go, a przez to zaś wpłynąć korzystnie na jego zdrowie.

Rozumie się, że nie męczyła już staruszka naleganiem, by jej udzielił bliższych wiadomości o młodych jej latach, o matce, o rodzinie. Po odmownych, stanowczych słowach, które wyrzekł nad brzegiem morza w chwili, gdy pierwszy raz podobnem naszła go pytaniem, nie odważyłaby się już była Nadeżda podobnemi nagabywać swego dobroczyńcę pytaniami.

Wiedziała, że sprawiało to przykrość Mikołajowi Aleksandrowiczowi; miałaż nie pohamować się?

Ale myśli pełne zagadek nie przestawały jej prześladować i niepokoić — i nie odstępował jej obraz panamskiego inżyniera. Tłumiła w sobie wielką walkę wewnętrzną, którą mimowoli toczyć musiała z temi myślami i z temi obrazami. Najgorętsze pragnienia jej serca pozostawały bez odpowiedzi długo, długo...

I Mikołaja Aleksandrowicza opanowywał z każdym dniem coraz większy niepokój. Co chwila zmieniał plany, a najbliższe otoczenie jego wystawione było na ciągłe nieprzyjemności. Jedynie Nadeżda umiała mu we wszystkiem dogodzić i uśmierzała jego rozdrażnienie.

Pewnego dnia całkiem niespodzianie, kazał gotować się spiesznie w drogę.

Próżne były perswazje.

Zanim ktokolwiek mógłby był przypuszczać, że już nasi rosyjscy goście opuszczali Włochy, zdążając do Szwajcarji.

Mikołaj Aleksandrowicz miał nadzieję, że tchnienie alpejskich olbrzymów przywróci go do równowagi.

Omylił się jednak.

Przedsięwziąwszy gdzieś w pobliżu Genewy nierozważnie wycieczkę w góry zaziębił się i dopiero na dobre zaniemógł. Przywołani lekarze skonstatowali zapalenie jakiejś błony i nakazali zagrożonemu starcowi nie opuszczać łóżka.

Na nieszczęście zaległa powabną dolinę szwajcarską mgła niemiła, siejąc dokoła chłód przenikliwy. Duchowe wyczerpanie Mikołaja Aleksandrowicza wzmagało się odtąd ciągle; w zamknięciu czterych ścian trudno było ducha podnieść. Zwolna poczęła się w tym duchu rodzić nieukojona tęsknota do ojczyzny. Zmienił hotel, ale i nowy schron nie odpowiadał jego wymaganiom.

W miarę rozpanoszania się choroby rosła jego nostalgja. Nie mówił o tem wprawdzie z nikiem, ale nie trudno było domyśleć się, że stary Mikołaj wszystkiego zażywszy, pragnie złożyć kości swe w ojczystej ziemi, na której po raz pierwszy ujrzał światło dzienne. Im bardziej zastanawiał się nad stanem swego zdrowia, im uważniej lustrował lekarskie recepty i przepisy, z których sam najlepiej widział, jak groźną jest jego sytuacja — tem silniej tęsknił do ojczyzny.

Lekarze widząc, że nie dadzą sobie rady ze staruszkiem, nie wahali się na nalegania Mikołaja Aleksandrowicza, potwierdzić wobec niego, iż istotnie stan jego jest groźny.

Po krótkiej rozmowie z najzaufańszym z lekarzy, do której umyślnie nie dopuścił Nadeżdy, zadecydował stanowczo wyjazd do Rosji.

Odtąd już nie było mowy o tem, by dał się nakłonić do zaniechania zamiaru; nawet Nadeżda nie umiała tego dokonać. Złamał nakoniec i opór lekarzy, którzy przedkładali nadaremnie, jak niebezpiecznym dlań jest tak daleka i nużąca droga. Zwrócili również uwagę Nadeżdy na niebezpieczeństwo. Ponowiła tedy namowy, zaklinała go na wszystkie świętości, by podróż odroczył.

Wszystko napróżno!

Wśród takich to okoliczności rozpoczęła się nierozważna podróż, połączona zwłaszcza dla Nadeżdy z niezliczonemi przykrościami.

Mikołaj Aleksandrowicz sam wyznaczył plan wyprawy. Pierwotnie nigdzie nie chciał się zatrzymywać, obecnie, uznając, że nawet Nadeżda nie wytrzymałaby tak forsownej podróży, przystał na krótką przerwę we Wiedniu i w Warszawie. Ale tylko na jedną noc — a potem dalej! Bezbrzeżna tęsknota gnała starca niemiłosiernie aż do samego celu, na daleką Północ.

Co to była za podróż?

Pospieszne, ba, błyskawiczne pociągi za pomału pędziły dla Mikołaja Aleksandrowicza; zniecierpliwiony, utyskiwał, że takim sposobem nigdy chyba nie dojadą na miejsce.

Na przestankach wybiegała Nadeżda, aby, co potrzebował chory starzec, pozabierać. Okna jego coupé były zawsze zasłonięte firanką, a współpartnerom nie było tajne, że w tem coupé jedzie ciężko chory pasażer. Litowano się nad nim, a jeszcze bardziej nad młodą damą, która niestrudzenie obsługiwała go dniem i nocą. Znużenie, niewyspanie, troska — wyzierały jej z oczu. Nikt nie wątpił, że to kochająca córka czuwa nad swym ukochanym ojcem. Mężczyźni szarmanccy, rycerscy, widząc młodą damę, jak wybiega na każdej stacji z coupé zakrytego firankami, na wyścigi spieszyli jej z pomocą.

Tak stale bywało.

Nadeżda przez całą drogę nie zmrużyła ani oka. Od dzieciństwa wyuczona panować nad znużeniem, wytrwała, jak najcierpliwsza, wzorowa dozorczyni szpitalna — godną była, zaprawdę, podziwu.

Z jakąż radością dowiedział się Mikołaj Aleksandrowicz, że pociąg wjechał już na terytorjum rosyjskie! Aż zdrowszym i silniejszym uczuł się w tej chwili. Widok na nieprzejrzane, smutne równiny, na łany ciągnące się w nieskończoność, odświeżył go znakomicie. Swobodniej odetchnął: dawno już nie czuł się tak rzeźkim. Mimo zakazu lekarzy i próśb Nadeżdy, kazał sobie sporządzić papierosa, ale zaledwie raz zaciągnął się dymem — wyrzucił go z ręki.

W każdym razie widoczny był u chorego przybytek sił. Serdecznie prosił Nadeżdę, by mu nie pamiętała, że tyle w ostatnich dniach sprawił jej trudów i kłopotów.

Nadeżda zamiast odpowiedzi, miłosiernie głaskała mu czoło rozpalone.

Starzec pochwycił w tej chwili rączkę Nadeżdy i przycisnął ją do ust.

Podróż przez olbrzymie przestrzenie caratu szybko postępowała naprzód. Od Dynaburga zboczono ku Smoleńsku, celem bowiem wyprawy był tym zazem nie Petersburg, jeno mała stacja ubocznej linji kolejowej, gdzie leżało rodzinne gniazdo Mikołaja Aleksandrowicza.

Za życia Wiery Fodorówny przebywali tam oboje regularnie przynajmniej przez miesiąc w ciągu lata. Tu także znajdował się grób rodzinny — w cichem ustroniu, dokąd zalatywał tylko wieczorem odgłos dzwonów wiejskiej cerkiewki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarz. gorzelników polskich.

Lwów 6. sierpnia.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 3 minut 30 odczytem prezesa towarzystwa p. Hordyńskiego na temat: „Czy jest wskazanem zakładanie fabryk drożdżowych u nas i jakich?“ Prelegent wykazał, że przy znakomitym rozwoju gorzelnictwa pozostaliśmy jednak z przemysłem drożdży fabrycznych odłogiem, skutkiem czego daliśmy wziąć nad sobą górę fabrykom zagranicznym. Mimo to często na prowincji, szczególnie po wsiach, daje się uczuwać brak drożdży, które skutkiem tego muszą być zastępowane kwasem. Gorzelń, połączonych z fabryką drożdży prasowanych, jest w całej Austrji trzydzieści, z tego 12 — 15 ogromnych. W Galicji jest ich tylko trzy. W bardzo przystępnym wykładzie przedstawił prelegent sposób wyrabiania drożdży prasowanych i zakończył projektem zawiązania spółki dla założenia i prowadzenia pierwszej krajowej gorzelni z wyrobem czystych drożdży prasowanych metodą powietrza, w zachodniej Galicji.

Wykład szanownego prezesa przyjęło zgromadzenie gorącemi oklaskami. Myśl, podniesiona przez niego, widocznie trafiła do przekonania zgromadzonych, natychmiast bowiem zgłosił się jeden z nich, mianowicie p. Eustachy Czarnowski, właściciel dóbr Podgórska Wola w tarnowskiem, ze znacznemi ofiarami na rzecz mającej powstać fabryki i oświadczył chęć przystąpienia do tej spółki z udziałem 5000 zł.

P. Ihnatowicz podziękował imieniem zebranych prezesowi Hordyńskiemu za podniesienie tej myśli, oraz postawił wniosek, ażeby następny numer *Gorzelnika* był poświęcony tej sprawie i został rozesłany wszystkim 600 właścicielom gorzelń w Galicji. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

P. Czarnowski postawił wniosek, by rozszerzono łamy *Gorzelnika* w kierunku więcej naukowym, by szczególnie redakcja dbała o przyswojenie naszemu krajowi postępów na polu gorzelnictwa, jakie są czynione za granicą, a to przez tłumaczenie i drukowanie w *Gorzelniku* artykułów zagranicznych pism fachowych.

Prof. Pawlewski wystąpił z wnioskiem ażeby sprawę założenia drożdżarni oddano zarządowi Towarzystwa gorzelników polskich, który porozumie się z pokrewnemi towarzystwami i z Wydziałem krajowym. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W sprawie oznaczenia miejsca przyszłego walnego zgromadzenia zabrał głos p. Ihnatowicz i zaproponował Lwów, co przyjęto jednogłośnie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a prezes p. Hordyński podziękował delegatom poznańskim za przybycie i zaproponował na członków honorowych Towarzystwa pp. Urbanowskich, starszego i młodszego, jak również p. prof. Pawlewskiego, któremu podziękował za gościnność i udział w obradach — Zgromadzeni przyjęli ten wniosek przez aklamację hucznemi oklaskami. Wreszcie podziękował prezes sprawozdawcom dziennikarskim za ich poparcie.

P. Ihnatowicz podziękował prezesowi za znakomite kierowanie obradami, prof. Pawlewski zaś pożegnał zebranych życzeniem, ażeby na przyszłorocznem walnem zgromadzeniu jeszcze liczniej się zebrali.

P. Hordyński ogłosił Zjazd jako zamknięty, a uczestnicy tegoż udali się gremjalnie na wystawę, gdzie rozpoczęli zwidzanie pawilonów od Panoramy bitwy Racławickiej

*

Wieczorem zebrali się jeszcze raz uczestnicy Zjazdu na wystawie w restauracji Baczyńskiego, gdzie odbyła się skromna, ale bardzo serdecznym nastrojem i niezwykłem ożywieniem odznaczająca się uczta pożegnalna.

Przy głównym stole zasiedli: prezes Towarzystwa gorzelników polskich Hordyński, goście z Poznania Piekucki i Urbanowski i w. i. Było także grono pań.

Toastów wygłoszono bardzo wiele i już to samo, w połączeniu z notorycznym obecnie brakiem miejsca, nie pozwala nam na podawanie ich treści. Ograniczamy się tedy do ich wyliczenia.

Pierwszy toast wzniósł sekretarz poznańskiego wydziału gorzelniczego, p Piekucki, na cześć jubilata-prezesa Hordyńskiego. Toast ten przyjęto z nieopisanym zapałem Okrzykom: Niech żyje! nie było końca. P Hordyński podziękował w kilku serdecznych słowach i wypił zdrowie wszystkich gorzelników polskich.

Prof. Pawlewski w bardzo pięknem i pełnem głębokich myśli przemówieniu, pił na zdrowie Poznańczyków, p. Syniewski zaś na solidarność i jedność rodaków z wszystkich części rozdzielonej Polski.

P. Urbanowski z Poznania, syn właściciela znanej fabryki maszyn w Poznańskiem, toastował na cześć Galicji, która obecnie przoduje całej Polsce w pracy narodowej, zaś obywatel z Tarnowskiego, p. Czarnowski, na cześć wszystkich ziem dawnej Polski.

P. Piekucki wezwał do wychylenia kielichów na cześć Polek, p. Kisieliński wzniósł zdrowie prof. Pawlewskiego, który w odpowiedzi pił na pomyślny rozwój Towarzystwa gorzelników polskich w ręce prezesa Hordyńskiego.

P. Ostrowski pił na zdrowie p Ihnatowicza, ten zaś na rozwinięcie i spotęgowanie ducha polskiego w całym narodzie. Pan Jaworski pił na zdrowie p. Syniewskiego, jako inicjatora założenia stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa galicyjskiego; p. Urbanowski (*junior*), zdrowie wydziału, w szczególności pp. Kisielińskiego i Siedleckiego; pan Ihnatowicz zdrowie prezesa towarzystwa gorzelników poznańskich, p. Urbanowskiego w ręce obecnego syna tegoż; p. Trznadel imieniem młodzieży zdrowie starszych kolegów, prezes Hordyński wszystkich kolegów z wydziału, który dzielną pracą dopomagają mu do spełniania jego zadania. P. Piekucki toastował na cześć dziennikarstwa polskiego w ręce p. Laskownickiego, który odpowiedział toastem na pomyślny rozwój polskiego przemysłu gorzelnianego. Przemówienie p. Piekuckiego uzupełnił p. Ihnatowicz, podnosząc zasługi polskiego dziennikarstwa około stworzenia wystawy. Ostatni toast — staropolskie „Kochajmy się!“ — wzniósł p. Siedlecki.

Uczta — jak już wspomnieliśmy, bardzo ożywiona — przeciągnęła się do późnej nocy.

W sprawozdaniu wczorajszego rannego posiedzenia, prócz wielu drobniejszych pomyłek, spowodowanych pospiechem w drukarni, podano mylnie dwa nazwiska, co niniejszem prostujemy. Inicjatorem założenia stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa jest mianowicie p. Syniewski, a nie, jak mylnie wydrukowano p. Tyniewski, przemawiał zaś w tej sprawie między innymi p. Schwarz, a nie p. Sznelz.

Ministrowie węgierscy we Lwowie.

Lwów 7. sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 2 m. 36 przyjechała pociągiem stryjskim zapowiedziana nieoficjalna wycieczka węgierska.

W trzech salonowych wagonach kolei węgierskiej przyjechało 12 osób, między temi: minister-prezydent Wekerle, minister handlu Lukacs, minister Kroacji Jossipovics, radca ministerjalny i prezydent dyrekcji monopolu tytoniowego Grämenstein, radca sekcyjny Popovics, radca ministerjalny i prezydent kolei państwowych węgierskich Ludwigh, redaktor *Nemzeta* Ödön-Gajári, redaktor *Buda-Pesti Hirlapa* Berenyi, redaktor *Magyar Hirlapa* Brody, jeden z redaktorów *Magyar Orszaga* i kilka innych wybitniejszych osobistości.

Ponieważ wszelkie oficjalne przyjęcia z góry były wykluczone, przeto oczekiwał gości na dworcu tylko dyrektor wystawy dr. Marchwicki, oraz grono tutejszych dziennikarzy i korespondentów pism zagranicznych i wcale liczna publiczność, która pospieszyła obaczyć i powitać zaraz na wstępie do naszego miasta dostojnych gości.

Gdy pociąg zajechał na peron wszyscy pospieszyli przed wagony salonowe i tu ugrupowali się półkole, w środku którego stanął dyrektor Marchwicki

W tejże chwili poczęli wysiadać goście, a zgromadzona na dworcu publiczność powitała ich gromkiem, trzykrotnem: *Eljen!*

Z trzeciego wagonu salonowego lekkim krokiem wyskoczył prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle. Postać to na pierwszy rzut oka zwracająca uwagę, a nader sympatyczna. Wysoki, barczysty z twarzą poczciwie możnaby rzec jowialnie uśmiechniętą, wygoloną dokoła, z wyjątkiem małych bakenbardzików, wydaje się w pierwszej chwili raczej bankierem, lub typowym mieszczaninem średniej zamożności, aniżeli prezydentem ministrów. Ale kto spojrzy w te małe, ruchliwe, pełne wyrazu i bystrości oczy, na to gładkie i wysokie czoło, na którem myśl wyraźnie wycisnęła swe piętno — mimowoli nabiera odrazu głębszego szacunku dla tego człowieka w którym intuicyjnie przeczuwa wielką duszę, wielki umysł i wielkie serce.

Zarówno prezydent Wekerle, jak wszyscy towarzysze jego ubrani są skromnie, w strojach podróżnych.

Przybyłych powitał kilku słowami dyrektor Marchwicki. Odpowiedział mu serdecznie prezydent dr. Wekerle i zaraz przez poczekalnię I. klasy udali się wszyscy przed dworzec, gdzie wsiedli do czekających już prywatnych powozów i fjakrów parokonnych.

Goście udali się do hotelu „Imperial,“ w którym przez czas swego pobytu we Lwowie zamieszkają

Po krótkim wypoczynku udadzą się na wystawę, a o godzinie 5. zaś rozpoczną zwidzanie pawilonów.

O godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem zasiądą do obiadu, zastawionego w francuskiej restauracji Gerarda.

Między godz 9 -10. wieczorem przyjrzą się fontannie świetlnej, poczem powrócą do miasta.

Jutro rano będą zwidzali godne widzenia osobliwości naszego miasta i w dalszym ciągu wystawę

O godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odjadą pociągiem stryjskim z powrotem do Budapesztu.

Zjazd członków galicyjskiej straży skarbowej.

Lwów 7. sierpnia.

(*kr.*) Dziś przed południem ukończono obrady nad statutem „Towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjskiej c. k. straży skarbowej,“ obejmującym 100 paragrafów. Przewodniczył starszy komisarz p. Leon Schwartz (nie Hausner, jak to mylnie wczoraj podano).

Dziś po południu mają być przeprowadzone wybory do rady nadzorczej i wydziału Towarzystwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. sierpnia.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr letni: Po raz drugi: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Laufsa

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Nekrologja. Helena z Steffenów Maciszewska, żona administratora dóbr ziemskich, zmarła d. 26 zm. w Rychwałdzie pod Żywcem.

Kalendarz. Środa (8.): Cyrjaka wyz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Fonetyka. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem oświaty rozporządziło, aby wszystkie sądy w Galicji i na Bukowinie używały w aktach ruskich pisowni fonetycznej, zaprowadzonej od zeszłego roku w szkołach galicyjskich i bukowińskich. Wyższy sąd krajowy we Lwowie, podając to ministerjalne rozporządzenie do wiadomości sądów, równocześnie polecił im nabyć słownik ułożony przez dr. Lewickiego w tym celu, aby w sądach ujednostajnić terminologię ruską.

Dobra Uherce koło Liska nabyli pp. Jan i Aniela Wierzbiccy od pani Anny Szwejkowskiej za 120.000 zł.

Kopalnię nafty w Wańkowej przedał p. Józef Wiktor za 300.000 zł. Nabywcą jest angielska spółka z Ropienki.

Program wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa w dniach 7. i 8. września 1894 roku w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

1. Do udziału w tym wyścigu dopuszczeni będą jedynie cykliści Polacy z Galicji, Bukowiny, Królestwa, ze Szląska i W. Ks. Poznańskiego, którzy zgłoszą się w przepisanym terminie, uiszczą przy zgłoszeniu wkładkę w wysokości dziesięć koron w. a. i otrzymają imienną legitymację ze strony komitetu wyścigowego.

2. Wyścig odbędzie się bez względu na pogodę jednak tylko w takim razie, jeżeli do dnia 25. sierpnia r. b zgłosi się do udziału conajmniej piętnastu cyklistów; w razie zgłoszenia się mniejszej liczby cyklistów, lub gdyby u startu stanęło mniej niż dwunastu cyklistów, będzie wyścig odwołany.

3. Komitet zastrzega sobie prawo dopuszczenia do udziału w wyścigu, nie będzie obowiązany do usprawiedliwiania ewentualnej odmowy, jednak balotowaniu nie będzie podlegać żaden cyklista, członek któregokolwiek z polskich klubów.

4. Jako pierwszy termin zgłoszeń ustanawia się godzinę 12. w południe dnia 25. sierpnia r. b, zgłoszenia do godziny 12. w południe dnia 1 września r. b. będą uwzględnione jedynie w razie złożenia podwójnej wkładki (to jest dwadzieścia koron w. a) W zgłoszeniu listownem należy podać oprócz imienia, nazwiska, zajęcia i miejsca stałego zamieszkania, także czy zgłaszający się należy do jakiego klubu cyklistów. Zgłoszenia niedokładne, lub bez równoczesnego złożenia wkładki nie będą wcale uwzględnione.

5. Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem krakowskiego klubu cyklistów (Kraków przy ulicy Św. Gertrudy pod l. 7)

6. Start nastąpi dnia 7. września r. b. (w piątek) o godzinie 4 po południu obok wapiennika miasta Podgórza przy słupku kilometrowym oznaczonym l. 43 na trakcie wielickim.

7. Udział biorący mają przebyć głównym gościńcem rządowym miejscowości: Wieliczkę, Niepołomice, Bochnię, Brzesko, Wojnicz, Tarnów, Pilzno, Dębicę, Sędziszów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Mościska, Sądową Wisznię, Gródek i Bartatów. Metę ustanawia się we Lwowie koło rogatki gródeckiej. Przestrzeń wynosi około 325 kilometrów. Pominięcie stacji kontrolnej, będzie się uważać za skrócenie drogi. (Miejscowości rozstrzelonym drukiem oznaczone, będą stacjami kontrolnemi w liczbie 7, inne miejscowości wyliczone będą stacjami posiłkowemi)

8. Każdy z biorących udział w wyścigu, będzie mógł bezpłatnie korzystać ze wszystkich udogodnień na stacjach kontrolnych i posiłkowych, z bufetów przygotowanych, otrzyma również bezpłatnie rysunek drogi.

9. Dopuszczone będą maszyny wszelkich systemów i wagi, lecz tylko jednosiedzeniowe zmiana maszyny w drodze dozwolona.

10. Rozdanie numerów nastąpi w tej kolei, w jakiej nastąpiły zgłoszenia; w razie wątpliwości rozstrzygnie los.

11. Nagród honorowych ustanawia się pięć, w łącznej wartości 1500 koron. Oprócz nagród właściwych, otrzyma każdy cyklista, który przybędzie do mety w przeciągu godzin 26, srebrny medal czasowy.

12. Oceną wyścigu i rozdaniem nagród zajmie się wieczorem dnia 8. września rb. komitet wyścigowy wraz z prezesem wice-prezesem i członkiem wydziału lwowskiego Klubu cyklistów, we Lwowie, w miejscu później oznaczyć się mającem.

Wszelkich wyjaśnień udziela komitet wyścigu dystansowego, a zapytania stosować należy pod adresem krakowskiego Klubu cyklistów, Kraków ulica św. Gertrudy l 7.

Wyścig ten, jest pierwszym wyścigiem dystansowym na większy rozmiar, urządzonym na ziemi polskiej, a powyższy program wskazuje, że twórcom rozchodzi się głównie o zachowanie polskiego charakteru całego tego przedsięwzięcia, skoro do udziału jedynie Polaków dopuszczono. W każdym razie w porównaniu z wyścigami z Wiednia do Berlina (582 kilometrów) w roku zeszłym, lub z Medjolanu do Monachjum przez Brenner (509 km) w roku bieżącym odbytemi, będzie wyścig ten znacznie mniejszym, ale też w tamtych międzynarodowych startowali najdzielniejsi cykliści europejscy, w pierwszym przebiegł Józef Fischer przestrzeń w 31 godzinach i 22 sekundach, w drugim wziął również Fischer pierwszą nagrodę, przebywszy przestrzeń w 29 godzinach i 43 minutach. U nas nie można wcale liczyć na rozwinięcie takiej szybkości, z jaką jechał Fischer, a to głównie z powodu złego stanu drogi, zwłaszcza pomiędzy Sądową Wisznią, a Lwowem, gdzie użycie maszyny wyścigowej, lekkiej, jest według zdania cyklistów, niemożliwem. Stosownie do tych lokalnych warunków ułożono widocznie program tak, iż najgorszą przestrzeń wypadnie przebyć we dnie, dozwolono na zmianę maszyny, a termin dla uzyskania odznaki za przebycie tej przestrzeni w pewnym czasie, oznaczono na 26 godzin. W kołach cyklistów uchodzą warunki wyścigu za dosyć łagodne, a powszechnie przypuszczają, że już w 22 do 23 godzin można się spodziewać przybycia do mety pierwszych współzawodników. Wieczorem dnia 6. września urządzają inicjatorowie wyścigu zebranie towarzyskie w Ogrodzie strzeleckim w Krakowie, a nie można wątpić, że i tutejsi cykliści, którzy biorą tak wybitny udział w tem dziele, przygotują odpowiednią sportową zabawę, o jakich tyle się czyta w dziennikach zagranicznych. Pomiędzy Krakowem, a Łańcutem urządzają Krakowiacy stacje kontrolne i posiłkowe, od Łańcuta do Lwowa mają się tem zająć lwowscy cykliści. Ostatnia stacja posiłkowa będzie w Bartatowie o 12 kilometrów od mety. Kontrolerów i kierowników stacji posiłkowych zaopatruje komitet w dokładne instrukcje.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 22·8 C., najwyższa + 27·8°C., najniższa + 16·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wieliczka. W niedzielę dnia 19. sierpnia r. b. urządza się zwidzanie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla tutejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt szanownej publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni A. S. Krzyżanowskiego, Rynek, linja A—B, w restauracji i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek pod l. 17 I. piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną piekielną. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1. i 2. po południu. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“ lub z szybu „Rudolfa“ do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4., 6, 8. i 10. wieczorem. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12. w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6. minut 10 wieczorem. Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Dr. *J. Dziewoński*,
prezes towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Jubileusz kapłana. Ks. Prokop, Kapucyn, słynny ze swojego zakonnego imienia w całej Polsce, obchodził przed kilku dniami w Nowem Mieście nad Pilicą 50-letni jubileusz swej służby w zakonie. Wszystkim Polakom znane jest to imię zakonne kapłana cnót wielkich, światłego autora mnóstwa dzieł, przeniknietych głębokiem uczuciem i wiarą i zdradzających w obrobieniu niepospolity talent literacki. Ks. Prokop urodził się 8. stycznia 1812 roku z Klemensa i Józefaty z Junkowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Braiłowie. Po ukończeniu gimnazjum w Winnicy wstąpił na uniwersytet warszawski, następnie poświęcił się pracy na roli w majątku rodzinnym. Dotknięty ciężko śmiercią przyjaciela Jezierskiego, młody rolnik postanowił poświęcić się służbie Bożej i w dniu 1. sierpnia 1844 r., w przeddzień uroczystości N. Marji Panny Anielskiej, wstąpił do zgromadzenia OO. Kapucynów w Lubartowie, obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego św. Prokopa. W dniu 25. lipca 1846 roku braciszek, odznaczający się niepospolitą skromnością, dopiero z wolą prowincjała zakonu przyjął święcenia, których udzielił mu ówczesny arcybiskup metropolita warszawski ks. Antoni Fijałkowski.

O. Prokop zasłynął wkrótce jako znakomity kaznodzieja podczas sześcioletniego pobytu w Warszawie. W zakonie kolejno był gwardjanem, definitorem i prowincjałem. Przy kościele w Lublinie — w czasach, gdy był gwardjanem — wybudował prześliczną kaplicę gotycką Matki Boskiej. Kaplicę tę, oświetloną kolorowemi szybami, z posągami naturalnej wielkości Matki Boskiej, odwidzają tłumy pobożnych miejscowych i przyjezdnych. W klasztorze zakroczyńskim O. Prokop przebywał od 1964 do 1892 r. W okresie tym poświęcał się pracy literackiej i wydał przeszło trzydzieści dzieł, które zyskały sobie dużą popularność w społeczeństwie. Oto ważniejsze z nich: „Żywoty ŚŚ. Pańskich“ (ośm wydań), „Żywot św. O. Franciszka“ (trzy wydania), „Wielbij duszo moja Pana“, książka do nabożeństwa, „Żywoty ŚŚ. Pańskich“, pojedynczo wydane, przez Ojca św. Leona XIII. kanonizowanych, „Żywot Pana Jezusa“, „To czyń, a będziesz żył“, „O dobroci“, „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Marję“. W roku 1892 O. Prokop przeniesiony został z Zakroczymia do Nowego Miasta, gdzie dotąd przebywa i — mimo podeszłego wieku — dalej na niwie literackiej i ku chwale Bożej pracuje. Obchód jubileuszowy świątobliwego kapłana zgromadził tłumy pobożnych z dalszych i bliższych okolic, oraz około 20 księży

Na oświatę. Zmarły w Rosji radca tajny, Masłow, zapisał 475.000 rs. na kapitał zakładowy dla szkół wiejskich. Każda szkoła ma otrzymać 10.000 rs. kapitału żelaznego, który na inne cele nie może być użyty, a procenta od tej sumy mają być obracane na utrzymanie szkoły. Szkoły mają być zakładane na całem terytorjum Rosji o ile wystarczy kapitału, bez względu na narodowość i wyznanie ludności, mieszkającej w danej okolicy. W wykonaniu testamentu rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt, który, jak pisze *War. Dn.*, został w tych dniach zatwierdzony.

Fundacja dla oficerów. Nataniel Rothschild we utworzył fundację dla oficerów-inwalidów, która składa się z majątku ziemskiego, położonego pod Reichenau, oraz z 1,300 000 koron gotówki. Z tej sumy przeznaczono 888.000 koron na urządzenie odpowiedniego przytułku, a 500.000 koron ma tworzyć fundusz żelazny. Z odsetek tego nienaruszalnego funduszu otrzymywać będą inwalidzi po 600 koron.

Praktyczna wskazówka. Dotąd trzeźwiono zemdlonych solami, octem, zimną wodą i t. p., trzymając ich w pozycji siedzącej. Tymczasem, według zapewnień dr. A. Dyes'a, należy zemdlonego położyć na ziemi, czy na łóżku. W takiej pozycji bez żadnych środków zemdlony odzyskuje przytomność.

Wspaniały pałac arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este w Battaglji obok Padwy, spłonął w nocy z dnia 5. na 6. b. m doszczętnie. Wszelkie usiłowania straży ogniowej, ażeby pożar stłumić, pozostały bez skutku. Szkodę oceniają na więcej jak 300.000 lirów.

Straszne upały panują obecnie w Hercogowinie. Z Mostaru mianowicie donoszą, że już od dwu tygodni temperatura dochodzi tam w ciągu dnia do 47° R., a w nocy nie zmniejsza się więcej jak do 35° R. Zaiste, że i pod zwrotnikiem trudno o większe upały!

Zdanie o mordercy Caserio. Wikary z Motta-Bisconti, który na życzenie rodziny Caseria bawił jakiś czas w Lugdunie usiłując nadaremnie wzbudzić w mordercy żal lub skruchę, powracając w tych dniach do ojczyzny, odezwał się do więziennego kapelana jak następuje: „Santo Caserio, jestto najbardziej ograniczony fanatyk, jaki istniał dotąd kiedykolwiek i nie da się z nim nic więcej zrobić. Będę się starał przynajmniej uspokoić jego biedną matkę, ażeby nie rozpaczała, że dała życie takiemu potworowi.“

Leon XIII. o bicyklu. Wobec głosów oburzenia, podnoszących się we Włoszech przeciw wiejskim proboszczom, posługującym się bicyklem, oświadczył papież, iż jazda bicyklem, odbywana w interesie pełnienia służby kapłańskiej, nie jest bynajmniej karygodną i że jeżdżący na bicyklu księża *non sint inquietandi*. Skutkiem tego biskup Cremony wydał do duchowieństwa swej djecezji zalecenie, by starali się nauczyć jazdy na bicyklu, celem niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Przy tej sposobności nadmienia biskup, iż wynalazcą bicykla jest abbé Pranton i że takowego używano z pomyślnym skutkiem już w roku 1845.

Nowe karabiny w Niemczech. Krążą w Berlinie pogłoski, niepotwierdzone dotąd, o nowych zmianach w umundurowaniu oficerów i o projekcie na serjo rozpatrywanym w sferach decydujących, zaprowadzenia nowego systemu broni palnej. Szkoła strzelecka w Szpandawie, do której odkomenderowanych jest mnóstwo podoficerów i żołnierzy, uzbrojona już jest w nowe karabiny, zaprowadzone w armji hiszpańskiej, posiadające wysokie zalety. Główną wadą karabinów niemieckich jest, że skrzynka, mieszcząca naboje, sama się otwiera po użyciu nabojów i łatwo zanieczyszcza się piaskiem itp., skutkiem czego jej ponowne zamknięcie natrafia czasami na trudności, opuźniające nabijanie. Nowy system, zastosowany u karabinów hiszpańskich, od spodu jest zamknięty, ułatwia zatem nabijanie, a oprócz tego posiada tak znaczne inne zalety, że jego zaprowadzenie jest podobno tylko kwestją czasu

Lasy w Ameryce. Jedno z naukowych pism amerykańskich zaznacza, iż największe dotąd obszary leśne znajdują się w Kalifornji, w t. zw. hrabstwach (*counties*) Humboldta i Mendocino. Lasy, składające się oczywiście z starodrzewia, zajmują tam 4125 mil kwadratowych i przypuszczalnie zawierają około 132 biljonów stóp drzewa. Przy pomocy badań mikroskopowych wiek niektórych drzew ocenili uczeni na 3.000 lat. Niektóre z wywróconych drzew w tej nieprzebytej puszczy — jak przypuszczają — leżą już na jednem i tem samem miejscu po ośm do dziesięciu stuleci, a pomimo to nie ma na nich widocznych jakichkolwiek uszkodzeń od pruchnienia.

Kwestje medyczne. W książce, wydanej niedawno temu w Paryżu przez Juljusza Rogerta pod tytułem: *Médecins, chirurgiens et barbiers*, przytoczonych jest kilka pytań, jakiemi zajmowali się kiedyś doktoranci fakultetu paryskiego. Oto próbki z datami w nawiasach: „1. Czy można puszczać krew młodej dziewczynie, zakochanej do szaleństwa? (1639 roku). 2. Czy jest pożyteczną rzeczą upijać się raz na miesiąc? (1643 roku). 3. Czy rzeczywiście kobieta jest niedoskonałym tworem przyrody? (1646 roku). 4. Czy ludzie pijący powinni się żenić? (1745 roku)“ i t. d.

Telefony w starożytności. Czasopismo angielskie *Electrician* opowiada o odkryciu, uczynionem przez oficera angielskiego w Indjach, w Panż. Dwie świątynie indyjskie, odległe od siebie o 1·6 kilom., od lat 2000 połączone są ze sobą drutami, przenoszącemi głosy. Poprzednio już egiptologowie odnajdywali ślady połączenia drutami świątyń; nie wiadomo jednak, czy druty te służyły w celach telegraficznych, czy też telefonicznych. Tu dodać należy, iż wiele starożytnych świątyń egipskich zaopatrzonych było w piorunochrony; wznoszący się nad świątynią w Deudrah miał 30—40 wysokości; świątynia w Medinet Abu miała piorunochron pozłacany; wzniósł go Ramzes III. na 1300 lat przed Chrystusem.

Wiadomości osobiste. Znany i ceniony powszechnie lekarz, dr. Wiktor Opolski, uległ ostremu nieżytowi żołądka. Przy łożu chorego czuwają dr. Janda i dr. Stachiewicz. Wczoraj wieczorem — jak się dowiadujemy — zrobiło się dr. Opolskiemu znacznie lepiej.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Estery Immerdauerówny, z p. D. Brechen'em z Węgier.

U marszałka kraj. odbędzie się wieczór na cześć cesarza dnia 8. września, jak o tem zawiadamiają rozesłane zaproszenia.

Uczestnikom I. ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych następujące zniżenie zwyczajnych cen jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji i na Bukowinie: przy użyciu II. klasy pociągu pospiesznego, bilet II. klasy pociągu osobowego; przy użyciu II. klasy pociągu osobowego, bilet III. klasy tegoż pociągu osobowego; a przy użyciu III. klasy pociągu osobowego, pół biletu III. klasy tego pociągu. Zniżenie to ważne jest dla jazdy do Lwowa w czasie od 10—14. sierpnia, zaś dla powrotu ze Lwowa w czasie od 15—30. sierpnia br.

Z „Echa.“ Jak w roku ubiegłym tak i w bieżącym, urządza Towarzystwo śpiewackie „Echo“ wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych, przeznaczając tym razem dochód na fundację Kościuszki, jako w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego. „Echo“ gościć będzie między innemi w następujących miejscowościach: w Truskawcu, Żegiestowie, Krynicy, Szczawnicy, Zakopanem, Stryju i innych.

W wycieczce tej biorą udział znani zaszczytnie pianista prof. Erazm Ostrowski i skrzypek p. Klausek.

Z naszej strony życzymy „Echu“ jak najlepszego powodzenia w wycieczce, a nie wątpimy bynajmniej, iż w miejscach kąpielowych przyjmowani będą Echiści życzliwie i szczerze, na co w zupełności zasługują. „Szczęść Boże!“

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązownicy nadesłał p. K. D koronę.

Z Wystawy.

(*Pawilon tłumacki.*)

Skręciwszy z głównej *avenue* poza pawilon państwa Wełdzirz (br. Popperów), spostrzega się tuż obok restauracji Schleichera nader zgrabny, a w lekkim, wysmukłym stylu zbudowany pawilon, który już samą swą barwą (popielatą), odbija wdzięcznie od otaczających go naokół innych, przeważnie na żółto pomalowanych zabudowań.

Jestto t. z. „Pawilon tłumacki“, wystawiony staraniem i kosztem znanej firmy krajowej: „Gumiński, Volter & Sp“, a mieszczący w sobie wielce zajmującą kolekcję okazów z cukrowarni w Tłumaczu.

Zaiste, że wypada żałować, iż pawilonowi temu nie przeznaczono miejsca „bardziej na froncie“, albowiem to co on zawiera, jest tak ciekawe, a zarazem zestawione w sposób tak umiejętny, a przytem wytworny, że zainteresować musi każdego, kto tam wejdzie, chociażby nawet był najzupełniejszym profanem w sprawach, dotyczących cukrownictwa. Prawda, że do wywołania tego zainteresowania się, przyczynia się w niemałej mierze uprzejmość pp. Voltera i Janiszewskiego (dyrektora i inżyniera-chemika cukrowarni tłumackiej), którzy z całą gotowością udzielają każdemu ze zwiedzających szczegółowych, a bardzo ciekawych objaśnień co do wystawionych przedmiotów.

Wnętrze pawilonu podzielone na trzy części (środkową i dwie boczne), przybrane jest bardzo gustownie. Tło popielate, portjery i inne obicia ciemno wiśniowe, podłoga pokryta dywanami. Nadto, głąb części środkowej ozdabia artystycznie ułożone tableaux, przedstawiające florę faunę lasów tłumackich.

Przed tem tableaux wznosi się olbrzymia piramida ze słojów, napełnionych przetworami chemicznemi cukru, począwszy od pierwszego soku burakowego aż do gotowego już piasku i brył cukrowych, a u stóp piramidy mieszczą się zno-

wu, w osobnym inspekcie, okazy hodowli buraków, od niesienia aż do wyprodukowanego owocu. Tym sposobem przedstawiają się tam oczom widza w stopniowym układzie wszystkie przejawy fabrykacji cukru i dają chociaż w przybliżeniu obraz pracy, potrzebnej do wytworzenia tego artykułu, który od pewnego czasu stał się niezbędnym w codziennem życiu każdego prawie człowieka. Wzrost konsumcji cukru podniósł się bowiem w ostatnim dziesiątku lat znacznie, tak że obecnie nawet w Galicji, przeciętna cukru jednego mieszkańca wynosi dziennie $8^3/_5$ grama; cyfra dość wysoka, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w najniższych warstwach naszego społeczeństwa jest cukier jeszcze zawsze artykułem zbytkownym, którego nabycie stanowi już znaczną szczerbę w budżecie koniecznych dziennych wydatków.

Wracając do dalszego opisu środkowej części tłumackiego pawilonu, podnieść należy, że znajduje się tam jeszcze nader ciekawa kolekcja rozmaitych gatunków cukru — razem 135 okazów — zebranych z cukrowni wszystkich pięciu części świata, oraz niemniej zajmujący zbiór wszystkich owadów szkodliwych dla hodowli buraków. — Oprócz tych przedmiotów rozwieszone są po ścianach graficzne wykazy, obejmujące statystykę cukrowarnianą, tak galicyjską, jak też i krajów innych. Z wykazów dowiedzieć się można o rozszerzeniu się fabrykacji cukru burakowego, a o stopniowym upadku fabrykacji cukru trzcinowego od roku 1853 począwszy, a co za tem idzie, o niesłychanem wzmożeniu się hodowli buraków od roku powyżej wskazanego. Najwięcej cukru produkują obecnie Niemcy; po nich następuje Cuba (cukier trzcinowy), trzecie zaś miejsce z rzędu zajmuje Austrja, w której znowu, najwięcej cukru produkują Węgry, Czechy i Galicja, chociaż ta ostatnia, zaledwie dwie cukrowarnie posiada. (W Tłumaczu i w Sędziszowie). Czwarta z rzędu jest Rosja, a piąta dopiero Francja. Potem idzie Anglja; południowa Ameryka i t. d. Najmniej cukru produkuje Australja.

W części drugiej pawilonu, (lewej), znajduje się laboratorjum chemiczno-cukrownicze. Znajdujemy więc tam systematycznie nagromadzone: chemikalja potrzebne do wytworu cukru i buraków i wiele innych tym podobnych przedmiotów, których opis pomijamy z uwagi, że głębsze zajęcie wzbudzić mogą jedynie w ludziach fachowych i z niemi obeznanych. Natomiast, przechodzimy do trzeciej t. j. do prawej części pawilonu.

Ta część, poświęcona jest specjalnie i wyłącznie fabryce tłumackiej. Najpierw tedy, uderza oko widza umieszczony w głębi olbrzymi pejzaż, przedstawiający fabrykę wraz z jej otoczeniem. Samą fabrykę poznać można jednak dokładnie z modelu jej, wykonanego nadzwyczaj starannie, a zajmującego swoim obszarem prawie całe wnętrze, tej części pawilonu. Model ten przedstawia każdą część fabryki jak najwierniej i odtwarza kompletne jej urządzenie i stan gdy jest w ruchu. Widzimy więc tam mnóstwo maszyn i rezerwoarów, robotników zajętych pracą, poszczególne działy, wraz z ich obsługą, a w końcu, nawet kompletny pociąg kolei żelaznej, odważający „towar“ na stację. Oprócz tego, w części tej umieszczone są liczne fotografje maszyn i sal fabrycznych, tak, że obejrzawszy wszystko, nabiera się wreszcie wcale dokładnego pojęcia o ogólnym ustroju i sposobie funkcjonowania cukrowarni.

Cukrowarnia w Tłumaczu istniała już w r. 1835 i była wówczas własnością hr. Dzieduszyckiego, następnie jednak przeszła na własność pewnej spółki pruskiej, a nie mogąc — dla braku odpowiednich maszyn, wytrzymać konkurencji z innymi zakładami tego rodzaju, zwłaszcza zagranicznymi, upadła zupełnie w r. 1876. Obecnie istniejąca fabryka, została przez pp. Gumińskiego, Voltera i Skę odbudowana i puszczona w ruch dopiero w r. 1891. Urządzona według tegoczesnych wymogów, z zastosowaniem wszystkich najnowszych nawet zdobyczy techniki i chemji na tem polu, rozwija się ona coraz pomyślniej i daje wszelką gwarancję, że tak jak dzisiaj, będzie i nadal prawdziwą chlubą naszego krajowego przemysłu fabrycznego. Szczera też podzięka należy się właścicielom tej fabryki, że bez względu na olbrzymie koszta i na to, że wystawa niniejsza nie może im zapewnić — choćby tylko przez reklamę — najmniejszej korzyści, (dla braku rafinerji w kraju, zmuszeni są tak czy owak eksportować swój cukier na Szląsk i do Węgier), zdecydowali się przecież wziąć w wystawie tak znaczny udział, jedynie w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku i dla dorzucenia jednej cegiełki więcej do gmachu, mającego przekonać świat, że posiadamy także przemysł fabryczny, i to wymogom wieku zupełnie odpowiadający.

Z prawdziwym żalem opuszcza się ten pawilon, unosząc jednak z sobą wspomnienie chwil mile spędzonych i przekonanie, że wzbogaciło się umysł wielu nowemi, a nader ciekawemi szczegółami.

* * *

Lwów 7. sierpnia.

Upały, jakie w ostatnich dniach dały nam się nieco uczuć, nie wpływają widocznie na frekwencję gości na wystawie i wczoraj bowiem, pomimo skwaru, przez cały dzień wcale rojno było na wzgórzu stryjskiem, a od godziny 5. popołudniu publiczność zaczęła napływać tłumnie.

Wieczór był bardzo przyjemny, a fontanna świetlna przy spokojnem powietrzu zachwycała skupioną do koła niej publiczność.

* * *

Młodzież z parku Jordana cały dzień wczorajszy poświęciła zwidzaniu osobliwości naszego miasta. Wieczorem o godz. 7. odjechała z powrotem do Krakowa, odprowadzona na dworzec przez muzykę korpusów wakacyjnych.

Natomiast robotnicy z sanockiej fabryki Lipińskiego z muzyką swoją na czele przeciągali przez plac wystawowy, zwidzając jeszcze te pawilony, których w niedzielę dla braku czasu oglądnąć nie zdołali.

* * *

Na dnie najbliższe zapowiedziane są następujące wycieczki: ze Stryja 200 dzieci szkolnych, z Liska około 40 osób, z Rudek 50 osób, z Kut 20 dzieci, rolnicy ze Szląska i wycieczka z Jaworowa 150 dzieci, 16 nauczycieli i 90 włościan. Na zjazd „Gwiazd“, który odbędzie się w dniach od 12 do 14 b. m., spodziewanych jest około 500 uczestników. Dotychczas zgłosiły przyjazd delegatów i uczestników „Gwiazdy“: tarnopolska, brodzka, rzeszowska, stanisławowska i krakowska.

* * *

Wczoraj wieczorem przyjechała do Lwowa wycieczka z Przemyśla 450 dzieci pod wodzą nauczycielek i nauczycieli. Jest to najliczniejsza wycieczka szkolna ze wszystkich, jakie do tej pory wystawę naszą zwidziły.

* * *

Ministrowie węgierscy przyjeżdżają dziś o godz. 2. min. 38. popoł.

Dziś jeszcze popołudniu udadzą się na wystawę. Dostojni goście zabawią we Lwowie prawdopodobnie tylko dzień jeden.

* * *

Premjowanie trzeciej okresowej wystawy ogrodniczej odbyło się wczoraj. Książę Hieronim Lubomirski z Rozwadowa otrzymał za najpiękniejsze ananasy medal srebrny; ks. Adam Sapieha z Krasiczyna za piękne ananasy medal bronzowy. Ogród szkoły 6 klasowej w Nowym Sączu medal bronzowy za kolekcję agrestów, porzeczek, wiśni itd.; hr. Jerzy Borkowski z Gródka za piękne morele list pochwalny; ks. Adam Sapieha z Krasiczyna za obfity zbiór pięknych i wczesnych warzyw medal srebrny; Antoni Klimowicz, ogrodnik ze Lwowa, za bogatą kolekcję pięknych pełnych begonij, medal srebrny; Woliński i Kaczyński ze Lwowa za piękną kolekcję pełnych begonij medal bronzowy; Iwa bar. Brunicka ze Strzałkowa za najpiękniejszy zbiór gesnerjanów medal srebrny; Jan Klimowicz, ogrodnik ze Lwowa, za najpiękniejsze gloksynje medal srebrny; Fryderyk Stark, ogrodnik ze Lwowa, za bogaty zbiór bardzo pięknych gwoździków medal srebrny; Woliński i Kaczyński ze Lwowa za bardzo gustowne zestawienie roślin ozdobowych medal srebrny; Jan Klimowicz ze Lwowa za bardzo piękne zestawienie roślin ozdobowych medal srebrny.

P. Kazimierz Piątkowski, ogrodnik ze Lwowa, wystawił najpiękniejszy i najobfitszy zbiór pelargonij, tudzież odszczególnił się bardzo gustownem przybraniem szklarni roślinami liściastemi, ponieważ jednak nie konkuruje o nagrodę, nie mógł być odszczególniony.

* * *

Szlązacy z Cieszyna wyjadą na wystawę lwowską w sobotę 11. b. m. o godzinie 9. m. 45 przed południem. Do Krakowa przybędą tegoż dnia o godzinie 5. popołudniu, a wyjadą w dalszą podróż wieczorem zwykłym pociągiem, t. zwanym wystawowym.

* * *

W ciągu dwóch pierwszych miesięcy trwania wystawy, tj. od 4. czerwca do 5. sierpnia włącznie, zwidziło wystawę krajową za płatnemi biletami ogółem 344.256 osób, pałac sztuki 42.510, razem przeto wydano 386.766 biletów płatnych. Są to liczby urzędowe, bo wzięte z wykazów dyrekcji wystawy.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6.138 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.086 osób, Pawilon sztuki 901 osób, Pawilon Matejki 716 Akwarjum 154

Uczta na cześć dra Jordana.

W górnej sali restauracji Zogellmanna i Drehera zebrało się wczoraj po godzinie 8. wieczorem około 50 osób, celem uczczenia bawiącego we Lwowie znakomitego filantropa, twórcy sławnego na świat cały parku dla młodzieży krakowskiej, profesora dra Henryka Jordana. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy dyrektora p. Marchwickiego, posłów Goldmanna, Roszkowskiego i Michalskiego, redektora *Czasu* dra Tomkowicza, radcę namiestnictwa dra Baranowskiego i wiele innych wybitnych osobistości z wszystkich sfer naszego miasta.

Szereg toastów rozpoczął dr. Obtułowicz, który jako jeden z najstarszych uczniów dra Jordana, wychylił kielich na zdrowie tego zasłużonego filantropa.

Radca Baranowski podniósł etyczną stronę działalności dra Jordana, który stara się wychować dla społeczeństwa młodzież, silną zarówno fizycznie, jak duchowo.

Dr. Skałkowski jako członek wydziału „Sokoła“ zaznaczył, że dr. Jordan działa w duchu idei sokolej, uszlachetniając naród.

Prof. dr. Jordan w odpowiedzi na powyższe przemówienia wspomniał jeden z epizodów młodości swojej, kiedy to pewien dzielny i rozumny pedagog skierował go na drogę pracy i sumiennego spełniania obowiązków. Takim pedagogiem chciałby mowca stać się dla całej młodzieży polskiej. Dziękując za wyrażone tu publicznie uznanie jego zasług, wychylił kielich na pomyślny rozwój miasta Lwowa i wystawy, w ręce wiceprzydenta miasta i dyrektora wystawy dr. Marchwickiego.

Dr Ziembicki podniósł zasługi dra Jordana na polu wychowania młodzieży w duchu narodowym. Na pomniku jego kiedyś wyryte będą słowa: „On stworzył legjony!“

Poseł Goldmann, zaznaczywszy, iż pobudką wszystkich czynów dra Jordana była jego gorąca miłość Ojczyzny, w imię tej miłości wniósł toast: kochajmy się!

Dr. Tomkowicz zaznaczył, iż, patrząc na świetne wyniki wystawy, każdego, nie będącego obywatelem tego miasta, bierze zazdrość, że dziś nie jest Lwowianinem. Prof. Jordan, jako na poły Krakowianin, na poły zaś Lwowianin — tu bowiem urodził się i wychował — nadaje się najlepiej do tego, by w jego ręce wznieść toast „kochajmy się“. Mowca wyraża życzenie, ażeby między Krakowem a Lwowem zadzierżgnął się serdeczniejszy węzeł miłości i wspólności duchowej i w tym duchu wznosi toast: „Kochajmy się — nie dajmy się!“

Radca dr. Baranowski wzniósł zdrowie tych, które uczą kochać: kobiet, a w szczególności matek polskich.

Ostatni toast wzniósł dr. Marchwicki. Nawiązując do przemówienia dr. Tomkowicza zaznaczył, iż Lwów i wystawa obchodziłaby jako święto narodowe dzień, w którym słowa dr. Tomkowicza zostałyby stwierdzone przybyciem oficjalnej wycieczki z Krakowa.

Uczta skończyła się około godz. 11. w nocy, a wszyscy jej uczestnicy wynieśli z niej jak najmilsze wrażenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę po raz drugi „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Laufs'a, autora „Domu warjatów“, (z repertoaru wiedeńskiego teatru Raimunda); w teatrze hr. Skarbka: Jeneralna próba z „Mary“, premjera naznaczona na czwartek. Zainteresowanie tą nowością jest nadzwyczaj wielkie w całym Lwowie.

Z teatru. Po wesołej „Ciotce Karola“ ujrzeliśmy wczoraj na scenie skarbkowskiej „Niewiernego Tomasza“, trzyaktową krotochwilę Laufs'a, autora znanego i wesołego „Domu warjatów“.

Treści do tej krotochwili dostarczył Laufs'owi zaczynający wchodzić na nowo w modę spirytyzm z nieodłącznemi — naturalnie — pukającemi stolikami, odpowiedziami duchów itd. Rodzina Ignacego Dolla tak jest zajętą „doświadczeniami“ z dziedziny spirytyzmu, że o swej głowie, tj. ojcu, zapomina zupełnie — chwilami zdaje się, jakoby on dla niej nie istniał wcale. Gniewa to p. Ignacego, który w rezultacie postanawia wziąć rodzinę „na kawał“. Pozwala się niby to zahypnotyzować, traci pamięć i... nie poznaje nikogo. Rodzina w rozpaczy, gdyż poczciwy Ignaś zaczyna udawać hulaszczego barona Wattermanna, bawi się wesoło w gronie dam — słowem — używa wszelkich swobód kawalerskiego żywota. — Wszyscy wierzą w to, prócz doktora, kandydata do ręki jednej z córek Dolla, który jest przekonany, iż p. Ignacy wybornie udaje. Zasadzki za zasadzkami nie przynoszą żadnego rezultatu, aż wreszcie przypadek oddaje Dolla doktorowi w ręce — i wszystko znowu powraca do dawnego stanu, z tą jedynie różnicą, iż papa Doll po „odhypnotyzowaniu“ będzie znowu głową rodziny, otaczaną wszelkiemi wygodami.

Nowy ten w swej istocie pomysł przeprowadzony jest na scenie bardzo zręcznie, lekko i zgrabnie, obfituje w komiczne sytuacje, które widza do śmiechu i oklasków zmuszają, co pozwala wróżyć, że krotochwila Laufsa utrzyma się przez czas dłuższy na scenie.

Grano „Niewiernego Tomasza“ wybornie, a z wykonawców należy się w pierwszym rzędzie uznanie panu Ruszkowskiemu za postać tytułową, a dalej pp. Walewskiemu, Trapszy, Siemaszce, Kliszewskiemu i Gasińskiemu. Z pań wyróżniły się: Gostyńska i Siemaszkowa.

Całość szła bardzo składnie.

Nowa historyczna publikacja. Jak donoszą z Paryża, ukazał się właśnie u Ernesta Leroux ósmy tom znanego zbioru dyplomatycznych aktów: *Recueil des traités de la Porte Ottomane avec les Puissances Etrangères*. Publikacja ta, na szerokiem tle podjęta przez barona Testa, prowadzoną jest w dalszym ciągu przez jego synów Alfreda i Leopolda. Ogłoszony właśnie tom zawiera wielką liczbę oficjalnych aktów, odnoszących się do Krety i Egiptu.

Notatki z pism rosyjskich. W ostatnich miesięcznikach i gazetach rosyjskich spotykamy znowu kilka przekładów z polskiego. Mianowicie w *Wiestniku Jewropy* p. Pawel Kojlo(?) umieścił przekład trzech wierszy Asnyka, zaś w *Russkom Wiestniku* za czerwiec znajdujemy tłómaczenie noweli Klemensa Junoszy pod tytułem: „Folwark do sprzedania“. Gazeta *Birżewyja Wiedomosti* drukuje powieść Hajoty pod tytułem: „Ich syn“. W czerwcowym zeszycie *Russkiej Myśli* zamieszczono w dziale bibljograficznym arcysympatyczną dla nas ocenę „Upominku“, książki zbiorowej, wydanej na cześć Orzeszkowej. Nie podpisany krytyk tak kończy swoją notatkę sprawozdawczą: „Przy całej różnorodności tematów i nastroju rozmaitych autorów, jest jednak nić jedna, łącząca wszystkie utwory, w pomienionej książce zawarte. Tą nicią — to wiara w lepszą przyszłość, która staje się możliwą przy podniesionym poziomie moralnym społeczeństwa i przy wyższej oświacie ludu, czyli przy dwóch warunkach, które spajają naród w jedną nierozerwalną i potężną całość. Owa myśl górująca, wyrażona czy to w tonie spokojnej rozprawy, czy też wypowiadana przez szereg obrazów jaskrawych, spokrewnia większą część zamieszczonych w „Upominku“ utworów z najlepszemi dziełami samej Orzeszkowej i zdaje się, nie omylimy się, jeśli powiemy, iż ona to właśnie, ta myśl, stanowi jeden z najgorliwiej opracowanech i jednocześnie najsympatyczniejszych, naturalnie, tematów we współczesnej literaturze polskiej“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 3. lipca 1894 roku było w obiegu: $4^1/_2\%$ listów hipotecznych zł. 22,287.500, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 10,54.500, 5% listów hipotecznych zł. 4.967.000 Łącznie zł. 37,768.800 Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,834.000.

Ostatnie wiadomości.

W Budapeszcie odbyło się 3. b. m. zgromadzenie pozbawionych pracy. Na zgromadzenie przybyło około trzy tysiące osób. Uchwalono rezolucję wyrażającą ubolewanie, że państwo wydaje tak wielkie sumy na cele wojskowe i setki tysięcy na chów koni. Rezolucja domaga się dalej zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy, ścisłego przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym i zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania. W końcu rezolucja zapowiada, że pozbawieni pracy nie cofną się przed żadnym środkiem, aby wymusić na rządzie spełnienie tych żądań.

Związek robotników-socjalistów we Francji zapowiedział na dzień 1. września kongres stronnictwa socjalistyczno robotniczego w Tours. Program obrad kongresu jest następujący: 1. Położenie polityczne i ekonomiczne; organizacja republikańsko socjalistyczna i propaganda. 2. Własność i praca w przemyśle, handlu i rolnictwie; obrona interesów pracy. 3. Reforma podatkowa; ustanowienie demokratycznego budżetu, celem przeprowadzenia reform socjalnych. 4. Klerykalizm, jego wpływ ekonomiczny i polityczny. 5. Taktyka stronnictwa.

Wedle berlińskiej *Post* naczelny prezes Prus zachodnich, który, jako komisarz sanitarny, brał udział w konferencji cholerycznej w Berlinie, udał się do cesarza do Wilhelmshöhe, aby mu zdać sprawę o cholerze w Nadwiślu i Prusach zachodnich. Od tego ma zależeć następnie decyzja cesarska, czy wielkie manewry jesienne odbędą się w Prusach zachodnich.

Kanclerz hr. Caprivi powrócił już do Berlina z Wilhelmshaven, gdzie był na posłuchaniu u cesarza Wilhelma. W kołach rządowych twierdzą, iż na audjencji mówiono o projektach, jakie rząd pragnie przedstawić parlamentowi podczas nadchodzącej sesji. Podobno rząd zamierza zmodyfikować znacznie wszystkie przedłożenia z wyjątkiem projektu o podatku od tytoniu. Podatek ten rząd popierać będzie wszelkimi środkami.

Jak wiadomo — w dziennikach włoskich rozeszło się wielce sensacyjne i zatrważające mniemanie, iż do armji dostała się propaganda anarchistyczna. To mniemanie wysnuto z kilku na razie zagadkowych wypadków. Teraz te wypadki zostały wyjaśnione. Jeden z nich który się wydarzył dnia 30. sierpnia w lesie pod Busto-Arsizio podczas ćwiczeń polegał na tem że trębacz Muracchiolo zastrzelił kaprala i żołnierza, a potem siebie. Dochodzenie wykazało że Muracchiolo dostał nagle napadu obłąkania.

W drugim wypadku pod Garessio, gdzie przy ćwiczeniach dwaj żołnierze jednym strzałem zo tali zranieni, również o żadnym spisku anarchistycznym ani mowy być nie może; był to prawdopodobnie przypadek z nieostrożności lub psoty.

Dzienniki francuskie, nie wyłączając socjalistycznych, chwalą wyrok sądu przysięgłych, skazujący na śmierć mordercę Carnota. Skazanemu przysługuje obecnie prawo wniesienia zażalenia nieważności, ponieważ na żądanie obrony wciągnięto do protokołu sądowego, że prezydent sądu Breuillac przy zebraniu się sędziów przysięgłych, uprzedzając wyrok, wyraził nadzieję, że sędziowie z całą przykładną surowością ukarzą mordercę Carnota. Okoliczność ta, daje prawo do zażalenia nieważności, zdaje się jednakże że Caserio nie zechce z tego korzystać.

Parlament francuski, jak wiadomo, rozpoczął już ferje, ale komisja budżetowa wciąż jeszcze pracuje. Obecnie komisja zajmuje się całym szeregiem kredytów dodatkowych na rok 1894 — w ogólnej kwocie $61^1/_4$ miljonów, uchwalonych po większej części pośród podniecenia drugiej połowy ubiegłej sesji parlamentarnej. Wydatki te łatwo się dadzą pokryć, gdyż dochód z podatków przyniósł dotychczas o 28 miljonów więcej, niż przewidywano, oprócz tego przy konwersji $4^1/_2$ procentowej renty zaoszczędzono 51 miljonów.

Naczelnik miasta Petersburga, generał Wahl, w tych dniach złożył w odnośnych ministerjach memorjał, w którym dowodzi, że kwestja połączenia koleją żelazną Petersburga z Rosją północną jest dla stolicy kwestją życia i śmierci pod względem handlowym. Handel bowiem Petersburga z każdym nieomal rokiem, upada, i jeśli droga żelazna północna ominie stolicę Rosji, to upadnie ona zupełnie i przeniesie się do Moskwy. Wobec tego naczelnik proponuje połączenie Petersburga z Północą kosztem skarbu, lub też domaga się założenia Towarzystwa kolejowego dróg północnych.

Włoskie czasopismo fachowe *Italia militare* donosi, że pomiędzy Włochami a Anglją toczą się rokowania co do wspólnej akcji przeciw mahdystom, a w szczególności przeciw Chartum. Mahdyści mają mieć bardzo liczą amunicję a zamknięci ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół nie mogą postarać się o jej dowóz. Okoliczność ta jest bardzo na rękę Włochom i Anglikom

Zwłoka w zniesieniu stanu oblężenia w Sycylji, nastąpiła według *Pol. Corr.* wskutek tego, iż desygnowany do objęcia prefektury w Palermie Cavasola, nie przyjął uczynionej mu propozycji. Skoro tylko sprawa ta zostanie uregulowana, nastąpi i natychmiast uregulowanie odnośnego dekretu królewskiego, który już jest podpisany

Prezes ministrów włoskich, p. Crispi, zamierza zaraz po 15. m. udać się na pewien czas do Neapolu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 7. sierpnia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza nominację arcyks. Ottona komendantem 9. pułku huzarów.

Wiedeń 7. sierpnia. Rozpoczęła się rozprawa karna przeciw braciom Baranowskim z Galicji, oskarżonym o liczne wyłudzenia i oszustwa.

Wrocław 7. sierpnia. *Schlesiche Ztg.* donosi, że koło Zabrza na Górnym Szląsku odbyło się zgromadzenie polskich socjalistycznych robotników, przyczem przyszło do bójki z żandarmerją. Żandarmi dali ognia i zastrzelili kobietę. Robotnicy zdemolowali jakiś dom. Wojsko, zarekwirowane z Bytomia, przywróciło porządek.

Londyn 7. sierpnia. W parlamencie oświadczył rząd, że Japonja złożyła przyrzeczenie, iż nie rozszerzy operacji wojennych na Shanghai i że Chiny z tego powodu pozostawiają drogę do Shanghai wolną.

Londyn 7. sierpnia. Japoński poseł został przy odjeździe z Tientsin przez chińskich żołnierzy opadnięty i znieważony. Z trudnością przywrócono porządek.

Paryż 7. sierpnia. W Aigues mortes wybuchły znowu niepokoje, skierowane przeciw włoskim robotnikom.

Paryż 7. sierpnia. Z powodu zamordowania francuskiego badacza Dutreuille'a wyraził chiński ambasador rządowi ubolewanie i oświadczył gotowość Chin do wszelkiego zadośćuczynienia.

Paryż 7. sierpnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw 30 anarchistom. Rozprawa, na mocy nowej ustawy, będzie tajna i potrwa tydzień.

Paryż 7. sierpnia. W Lannes aresztowano wyższego oficera włoskiego pod zarzutem szpiegostwa.

Lyon 7. sierpnia. Wczoraj skończył się trzydniowy termin, w którym Caserio mógł wnieść apelację przeciw wyrokowi, wszelako nie wniósł jej.

Rzym 7. sierpnia. W ciągu ostatnich kilku dni aresztowano tu 60 anarchistów.

Rzym 7. sierpnia. Porucznik Blanc — który przy mustrze pobił jednego żołnierza tak silnie, że żołnierz ów skutkiem tego pobicia umarł — skazany został przez sąd w Padwie na 6 miesięcy i 20 dni więzienia i na 500 fr. grzywny.

Wenecja 7. sierpnia. *Gazetta di Venezia* donosi: Zostało udowodnionem, że fabryka broni w Terni sprzedała rozmaite popsute części składowe karabinu, przeznaczonego dla armji włoskiej, fabrykantowi broni Franciniemu, który podług tych części sporządził kompletny karabin, a następnie wyrobił ich tysiące. Surowe śledztwo w toku.

Belgrad 7. sierpnia. W interesie bezpieczeństwa publicznego postanowił rząd serbski pomnożyć żandarmerję o 600 ludzi piechoty i 200 jeźdców. Rozporządzenie to natychmiast wprowadzone będzie w życie.

Frankfurt (nad Menem) 7. sierpnia. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Belgradu, że pogodzenie się Risticza z rodziną królewską nastąpi już niebawem, gdyż usunięto wszelkie przeszkody jakie temu pogodzeniu się stały w drodze.

Belgrad 7. sierpnia. Słychać, że proces przeciw Czebinacowi i towarzyszom zakończy się amnestją.

Petersburg 7. sierpnia. Ślub wielkiej księżny Kseni odbył się wczoraj popołudniu.

Wiedeń 7. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 364.50, węg. kredyty 452.50 anglosy 164.75; laenderbanki 252.50 [illegible] 356.62 lombardy 109.50; elbethale 267 — tytoniowe 215.25 alpiny 82.80, renta majowa 98.52, węg. złota 121.55 austr. koronowa 96 —, węg. koronowa 97.7[illegible] losy tureckie ; 148.40; unionsb. 255.50

Berlin 7 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 219.20 (361.87); lombardy 44.90 (109.67); węg. renta złota 99.25 (121.53); ruble 219.25 (134.07).

Frankfurt 6 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński.) Kredyty 297.75 (365.34); lombardy 91.75 (109.51); renta węg. złota 99.45 (121.78); koronowa —.— (—.—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia 1894.

HOTEL ZORZA. R. Schnellowa z Firlejówki Dr. F. ks. Fierfek z Krakowa. B. hr. Stecki z Hadycza F. br. Romaszkan ze Stanisławowa. A. hr. Wodzicki, F. Fryz z z Kościelca. W. Oborski z Husowa. S. Ujejski z Zacisza J. Szumpeter z Buska. Ks. A. Biliński z Bochni. J. Mayer z Radowiec.

HOTEL VICTORIA R. Biliński ze Żółkwi A. Szymanowski z Moroki. A. Nidermayer z Buda-Pesztu. L. Stillmann z Mad. M. Loebenstein z Warchału F. Dusik z Pragi J. Janik z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY A. I. Smolnicki z Sofji. N. Urbański z Poznania. W. Bryński, H. Szczepański z Przemyśla.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Czeskie sławne **aprykasy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Urząd gminny miasteczka Krukienie poszukuje **używanej kasy ogniotrwałej.** Zgłoszenia jak wyżej poczta Krukienice.

Chłopczyk, pół roku mający, może być do wychowania i na własność oddany. Zgłoszenia l. 3. ulica Barska u dozorcy. 588

Chłopiec z dwuletnią praktyką u rękawicznika poszukuje w tym fachu zajęcia. Proszę zgłosić się pod adresem: A. B. poste restante Przamyśl. 590

Handel korzenny Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, poszukuje **zdolnego pomocnika handlowego.** Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wdowa po c. k. kapitanie umieści 2 panienki uczęszczające do seminarjum lub pensjonatu pod przystępnymi warunkami; zapewnia dobrą opiekę, fortepian w domu. Ulica Ossolińskich l. 11 w II. podwórzu, I piętro, nr. drzwi 44.

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Korespondencja prywatna.

Do R. Przyjadę jak było umówionem — za list dziękuję. 387

J. L. raczy odebrać pilny list restante Lwów. Adres znany. Całuję rączki.

Do prześlicznej H. z D. Nie było sposobności by mój zachwyt wyrazić tak dla Twej piękności — zwłaszcza ócz — jakoteż niewypowiedzianego czaru jaki całą Twą postać otacza. Dla mnie szczególnie — dzięki zapewne wspomnieniom które w mej duszy się rozbudziły, miało to spotkanie przedziwny urok. Brat niepożegnany przez siostrę. 589

Los Lwowski cena 1 zł. Ciągnienie dnia 27 Września.

Główna wygrana 60.000 zlr.

LOSY poleca: Goldstein i Löwenherz, dom bankowy. Samuely i Landau, dom bank. Korman i Feigenbaum, dom bank. Ch. Weif.l, dom bank.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. I. Em. po zł. 1·50 wraz ze stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

NA NALEWKI

SPIRYTUS NAJCZYSTSZY BEZWONNY

BONGOUT 97%

POLECA 1824 1–3

C. K. UPRZYWIL. RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

C. K. NADW. DOSTAWCY WE LWOWIE.

POCZTĄ 5 kilowe POSEŁKI POJEMNOŚCI 5 litr.

BRZYTWY angielskie i niemieckie z Solingen (pod gwarancją i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nienadawały) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i 4. PASKI do brzytew od ct. 75 do 1·50. PASTA po ct. 20

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Gegen Cholera

ist das beste Mittel **rother** Kern-Natur Gebirgswein wie Oehl, garantirt natur wie ihn Gott geschaffen hat, mit Cichorie kochen, bitter trinken, stopft gleich.

Solchen Wein verkaufe ich zu 34, 40, 45, 50, 60 Gulden Hectoliter per Nachname. Unter 30 Liter versende ich nicht.

Josef Husnik, Weinproducent 1823 **Nikolsburg Mähren.** 1–14

„LWOWIANKA“

prawdziwe hygieniczne

Mydełko toaletowe!

Sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskorek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i czułej.

„LWOWIANKĘ“

dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalja i juchtowa (Cuir de Russie). 1747 1–?

Cena mydełka 35 ct
3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł.

Główny skład rozsyłkowy w Aptece pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje **Zarząd dóbr Juliana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.**

Farby olejne

prędko schnące, lepsze i tańsze jak wszędzie — poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Wyczerpujące cenniki udzielam interesowanym bezpłatnie.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE 1000 1–?



MUZEUM

F. Pałeka

prz. ul. św. Zofii na drodze do wystawy krajow.

1822 **Nowość!** 1–1

Zamordowany prezydent rzeczypospolitej francuskiej

CARNOT.

Wiele bardzo ciekawego tak w oddziele historycznym, jak i anatomicznym.

Pamiątki z Wystawy krajowej

z odpowiedniemi napisami, poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych.

LUDWIK WŁODEK
MAGAZYN NOWOŚCI
we Lwowie, ul. Halicka l. 4.
(obok kaplicy Boimów).

Nadleśniczego

z wyższym egzaminem i dłuższą praktyką w większych skarbach, poszukuje do umieszczenia z dniem 1. października b. r. Zarząd dóbr brzeżańskich w Raju, p. Brzeżany. Pierwszeństwo przyznaje się kandydatom, którzy pracowali w wschodniej Galicji i władają językiem ruskim. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

KUFERY, TORBY, NECESSAIRY

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Jagiellońska 8. **LWÓW** **Jagiellońska 8.**

PIERWSZY ZAKŁAD PRZYRODNICZY

F. M. ZŁOTNICKIEGO

poleca wszelkie środki naukowe z zoologii, botaniki i mineralogii, jako to: wizerunki chromolitograficzne dla nauki anatomii, zoologi, botaniki, etnografji etc., preparata naturalne przyrodnicze suche w spirytusie, szkielety etc., biologie pojedynczych owadów pożytecznych i szkodliwych modele sztuczne roślin w naturalnej wielkości i wyglądzie do zastąpienia preparatów naturalnych prasowanych, modele sztuczne z masy papierowej, drzewa, żelatyny etc., dla nauki anatomii, zoologii, zootomii i botaniki w naturalnej wielkości, i w znacznem powiększeniu. Zbiory i pojedyńcze okazy minerałów, skał, ziem, skamieniełin etc. Wzory krystalograficzne ze szkła, drutu, drzewa i tektury. Osobliwości z zoologii, botaniki i mineralogii. Żywe ssaki, ptaki, rybki złote i inne, płazy, etc. 1716 1–?

Guldenów **45.000** do wygrania

na

Promesę kredytową ziemską

po 1 guldenie i 50 ct. stempel

Ciągnienie już na 16. Sierpnia!

Kantorów wymiany

Towarzystwo akcyjne

„MERCUR“, w Wiedniu,

I., Wollzeile 10, Mariahilferstrasse 74 B.

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1–?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło najlepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.103 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komis we: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: ***Marceli Świzchowski. Ks. Leon Pastor.***



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, [illegible] i we wielu droguerji; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartscher, Adolf Spachner i we aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1–21

FARBY POKOSTOWE fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku pod gwarancją za trwałość, we wszystkich kolorach

Carbolineum „Avenariusa“ najlepsza dotychczas istniejąca marka (Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny).

Patentowane mineralne farby fasadowe

trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicji i Bukowiny). 1638

Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie, **Pasy maszynowe skórzane, konopne surowe i napuszczane, Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, konopie włoskie i krajowe, Klaki, Knoty do panewek, Bawełna do czyszczenia, Tłuszcze do transmisji, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Konewczki do gaszenia ognia i do pojenia Leni, Węże konopne zwykłe i gumowane. Gaza na pytle do młynów i jedwabna** we wszystkich grubościach i szerokościach, **Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Lodownie pokojowe, Maszyny do prania, Wyżymaczki.**

WYŁĄCZNY SKŁAD DLA GALICJI i BUKOWINY

Lakierów angielskich

powozowych do szlufowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Haywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.

Główny skład znanych w całym kraju niezawodnych

Zapałek szwedzkich najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj i tp. i tp.

poleca po cenach możliwie najniższych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38.

Wyczerpujące **cenniki,** które wydaję dwa razy do roku w polskim i ruskim języku do 30.000 egzemplarzy, służą do dyspozycji bezpłatnie.

Nowo otworzony Zakład pogrzebowy

JOANNY OSTROWSKIEJ

Lwów, ulica Sobieskiego l. 33. 1828 1–10

Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacji berlińskich. Z głębokim szacunkiem *Joanna Ostrowska.*

Tabliczki łupkowe i rysiki.

Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez tęż **dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:**

PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter, w Wiedniu XVIII/3 Hauptstrasse 123.

Cztery złote medale.

Czekolada Küfferle

tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:

we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.

w WIEDNIU. 1084 1–?

Na wystawie światowej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina,
Jülichs-Platz Nr. 4.
Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1878, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz No. 4 706 1–5

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1–?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 1.279/94. 1827 1–2

KONKURS.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Kołomyi na podstawie uchwały Wydziału tejże kasy z dnia 18. lipca 1894 do l. 70, rozpisuje konkurs celem obsadzenia niżej wymienionych posad z terminem do 20. września 1894 r.

1. posady naczelnika biur kasy oszczędności z roczną płacą 1.800. zł., dodatkiem aktywalnym 400 zł. i dwoma kwinkwenjami po 200 zł.

2. posada a) kasjera z roczną płacą . . . 1.000 zł.
„ ewentualnie b) kontrolora z płacą . . 900 „
„ „ c) I. adjunkta „ . . 800 „
„ „ d) II. adjunkta „ . . 700 „
„ „ e) akcesisty „ . . 600 „

tudzież od a–e z dodatkiem aktywalnym 20% rocznej stałej płacy.

Do posad ad 2) przywiązane są dwa kwinkwenja po 10% rocznej stałej płacy, a to: pierwsze po skończeniu 5 lat drugie zaś po ukończeniu 10 lat służby.

Ubiegający się o posadę Naczelnika biur winien wnieść podanie własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane do podpisanej Dyrekcji i w takowem następujące okoliczności udowodnić:

1. Obywatelstwo austrjackie; 2. Znajomość języków krajowych; 3. Świadectwo teoretycznego uzdolnienia fachowego z podaniem rodzaju odbytych studjów; 4. Dowody fachowego wyższego uzdolnienia praktycznego i dotychczasowe zajęcie; 5. Nieprzekroczony 40 rok życia; 6. Nieposzlakowaną przeszłość.

Kandydaci ubiegający się o posady pod pozycją ad 2) winni wykazać:

1. Miejsce urodzenia, wiek i stan; 2. Znajomość języków krajowych; 3. Że z dobrym postępem złożyli egzamin z rachunkowości państwowej, że nabyli należytej praktyki w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kasowych.

Do każdej z wymienionych posad przywiązany jest obowiązek złożenia kaucji służbowej w wysokości jednorocznej stałej płacy.

Nowo mianowani urzędnicy nie będą stabilizowani przed upływem jednego roku nie nagannej służby.

Kołomyja, dnia 2. sierpnia 1894.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Kołomyi.

K. Br. Witosławcki.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.